

Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

**MEMORIAL**  
*Generał Marii Wittek*



**KOJDER** *Aurelia*  
*z d. Winkłówna*

**L2K**  
**BCH**  
*Okreg Łódź*  
*Obs. Skierniewice*

**4940/484**

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

KOJDER Avelis

z d. Winklowa

- I./1. Relacja —
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 20, s. 1-20
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 7, s. 1-7
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ...
- IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓ ksero, 3 szt.

## II Materiały uzupełniające relację

- Jerzy Jaworski, Podziemna prasa ludowa VI Okręgu Ruchu (krakowskiego) w latach 1939-1945 w: Kwartalnik Prasy Polskiej 16/2, s. 69, 1977r., mps, kopia, k. 1, s. 1
- Barbara Matus, Cytówek nieśtomny Władysław Kojales, 2015r., mps, kopia, k. 13, s. 2-14
- Morte Panak, Manufaktura włókiennicza rodziny Winklów w lipcach Reymontowskich [b.d.], mps, kopia, k. 5, s. 25-20  
praca magisterska na Umie, Łódź



(nr 1), który następnie zatytułowano „Wieści. Świat Młodych” (nr 2—5), by w końcu (marzec 1944) powołać do życia pismo samodzielne, mające na celu kształtowanie postaw ideowych i światopoglądowych młodzieży wiejskiej („Świat Młodych. Miesięcznik”). Obok artykułów programowych (np. *Chłopskim gościńcem*, *Sylwetki demokratów*), oświatowych (*Na drogach wiedzy*), publikowano liczne wiersze, opowiadania, felietony; był też kącik humoru i satyry. W dziale literackim pisma opublikowano interesujący utwór W. Wilbik zatytułowany *Drzewo domowe — Jabłoń rozłożysta* (nr 5, s. 7—10; nr 6, s. 7—13; nr 7, s. 7—13), którego połączone części przygotowano do druku w postaci oddzielnego wydawnictwa w maju—lipcu 1944 r. pt. *Jabłoń gada*; autorka ukryła się pod pseudonimem „Iskra”. Pismo ukazywało się do 30 lipca 1944 r., w postaci powielanej i drukowanej. Redagował je zespół: J. Świrski, W. Wilbik-Jagusztynowa, S. Balcer, W. Fołta. Nakład pisma wynosił 400—600 egz. Kolportowano je w całym okręgu krakowskim.

W ośrodku wydawniczym „Wieści” w listopadzie 1944 r. zaczęto drukować pismo Ludowego Związku Kobiet „Chłopka” pod redakcją Weroniki Wilbik-Jagusztynowej („Jaga”), z którą współpracowały m. in. Maria Jędrzejec, Aurelia Kojdrowa, Helena Świetlikowa („Elżbieta”) — przewodnicząca powiatowego kierownictwa LZK z Przeworska. Pismo pomyslane jako dwutygodnik przeznaczone było dla kobiet, miało charakter informacyjno-programowy. Podobnie jak „Wiadomości Kobiące” pismo zmierzało do zaktywizowania kobiet wiejskich, związania ich z ruchem oporu, a także ideologią ruchu ludowego, reprezentowaną przez LZK. Redaktorki pisma program swój zawarły w następujących słowach: „Celem naszym staje się w jak najbliższym czasie mocne scementowanie mas kobiecych na wsi [...] jak najmocniejsze powiązanie ich z ideologią ruchu ludowego przez przetworzenie instynktownych pragnień tkwiących w duszy chłopki na świadome i żywiołowe dążenie do zajęcia w życiu społeczno-państwowym miejsca jej odpowiadającego”<sup>76</sup>. Pismo redagowane było w Żołąni, pow. łańcuckim; ukazały się 3 lub 4 numery, o objętości 8—12 stron, w nakładzie do 300 egz.

W ośrodku wydawniczym ruchu ludowego i BCh podokręgu rzeszowskiego wydawany też był tygodnik informacyjno-programowy pt. „Materiały Propagandowe”. Pierwszy jego numer ukazał się w formie powielanej w dniu 23 czerwca 1944 r.; nie udało się ustalić, jaki długi był żywot tego pisma<sup>77</sup>.

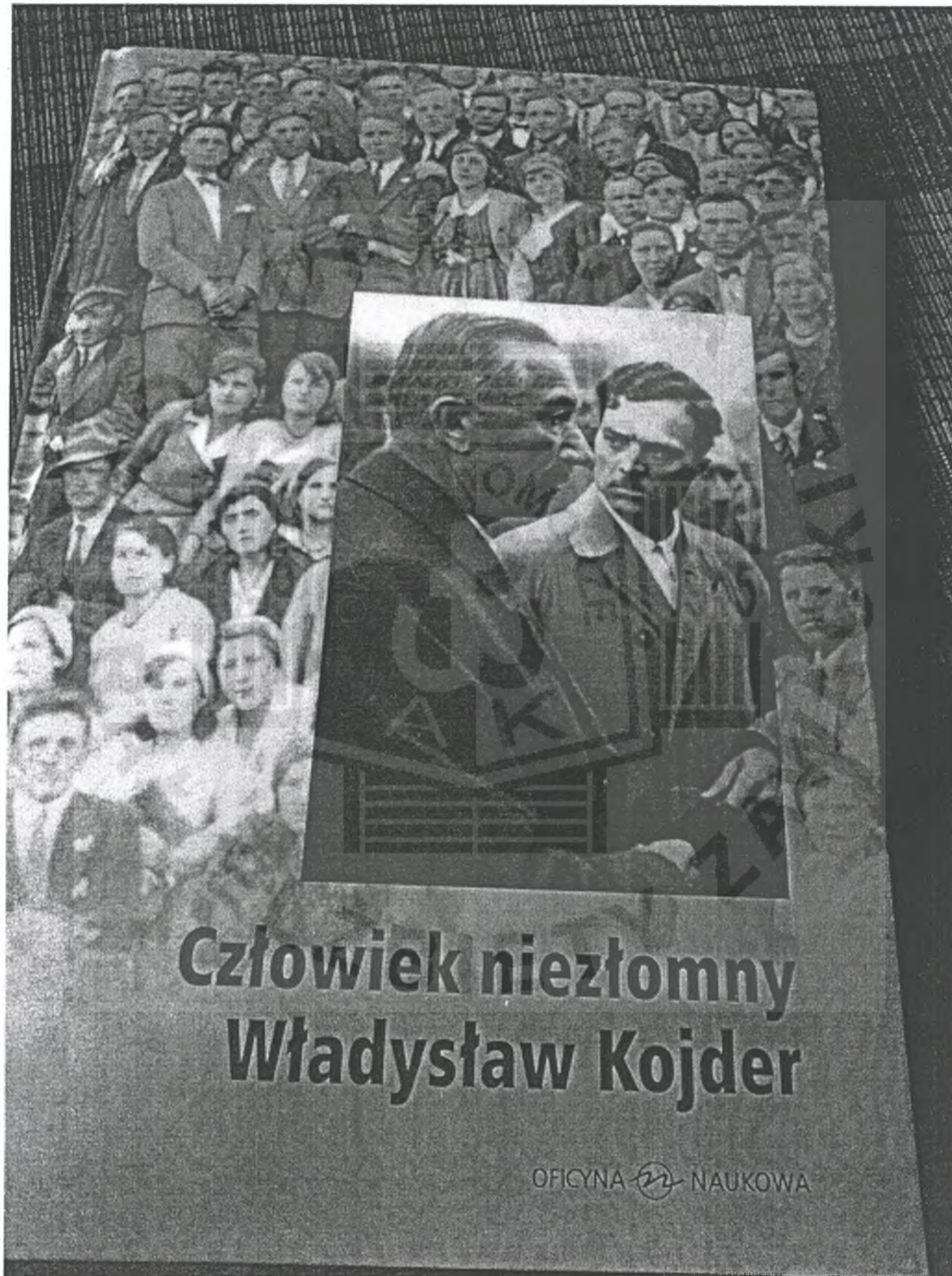
W końcowej fazie okupacji konspiracyjny ruch wydawniczy ludow-

<sup>76</sup> *Kierunek i cele*, „Chłopka”, 1944, nr 1, s. 1. Tylko pierwszy numer „Chłopki” wliczam do pism konspiracyjnych. Zob. nadto: W. Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie*, Warszawa 1973, s. 178.

<sup>77</sup> Informacje o tym piśmie zaczerpnąłem z art. Z. Sokół, *Prasa konspiracyjna Rzeszowszczyzny*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 14, z. 1, s. 66—67.

Jawiecki Jęny « Podziemna prasa ludowa VI okręgu Ruchu Ludowego (krakowskiego) w latach 1939-1945 w: Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 16/2, 35-73 rok 1977

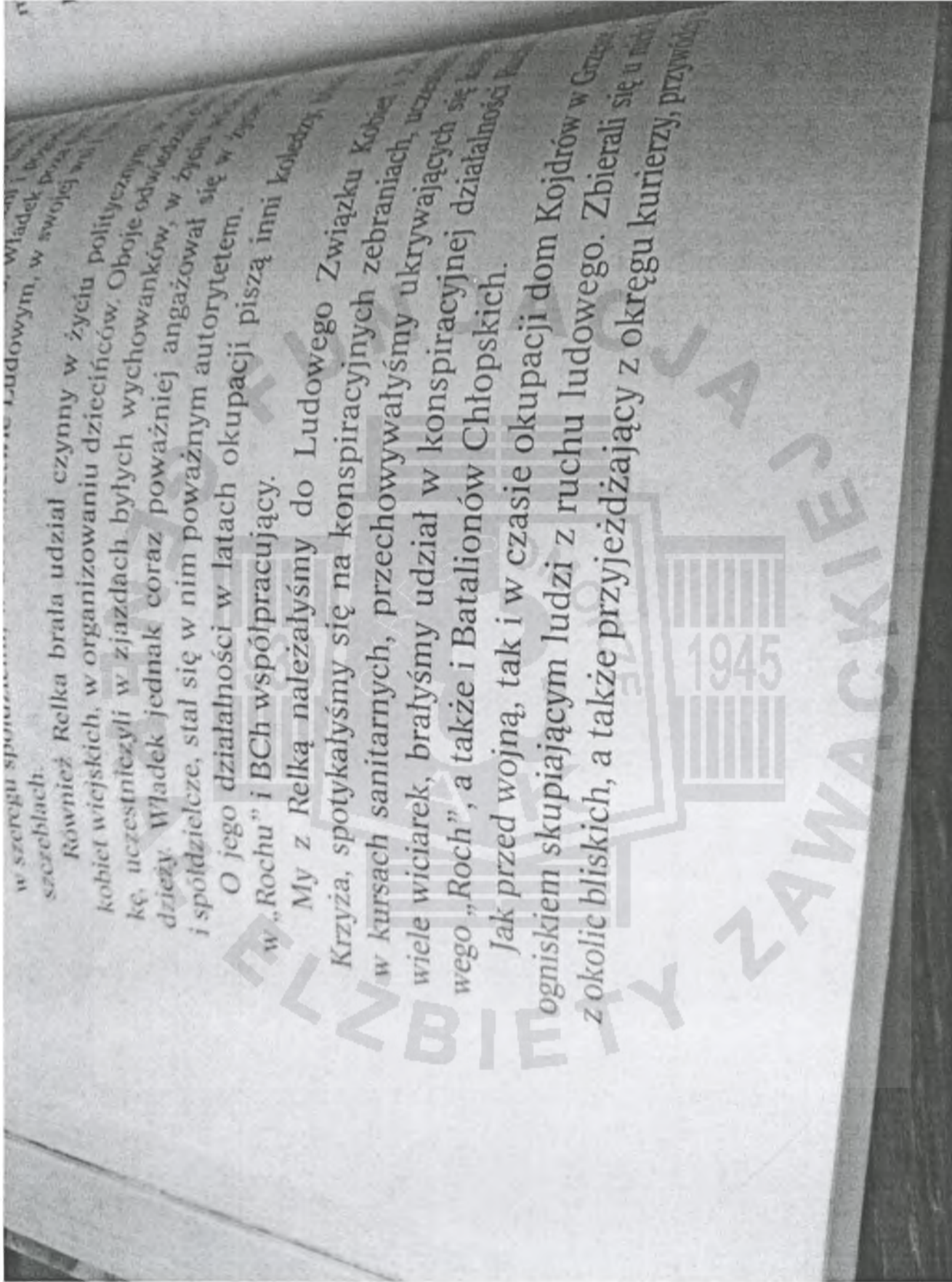
11/2



Barbara Matys

2015r

11



u/4

wojewódzkiego i z centrali w Warszawie, odbywały się ważne dla wsi i kraju narady, zapadały ważne decyzje.

Mimo groźnych niebezpieczeństw i bardzo czynnego zaangażowania Władysław przeżył okupację.

Dopiero w Polsce Ludowej, kiedy chłopci uznali powszechnie jego autorytet przywódcy, stała się tragedia, w którą trudno nam było uwierzyć. Przyjdzie czas, kiedy o tej zbrodni, którą na nim dokonano, będzie się mówiło głośno. Jedno jest pewne, że zginął dlatego, że wyrósł ponad bezpieczny poziom sojusznika jako człowiek wielkiego charakteru, wielkiej mądrości i szczerego żaru serca.

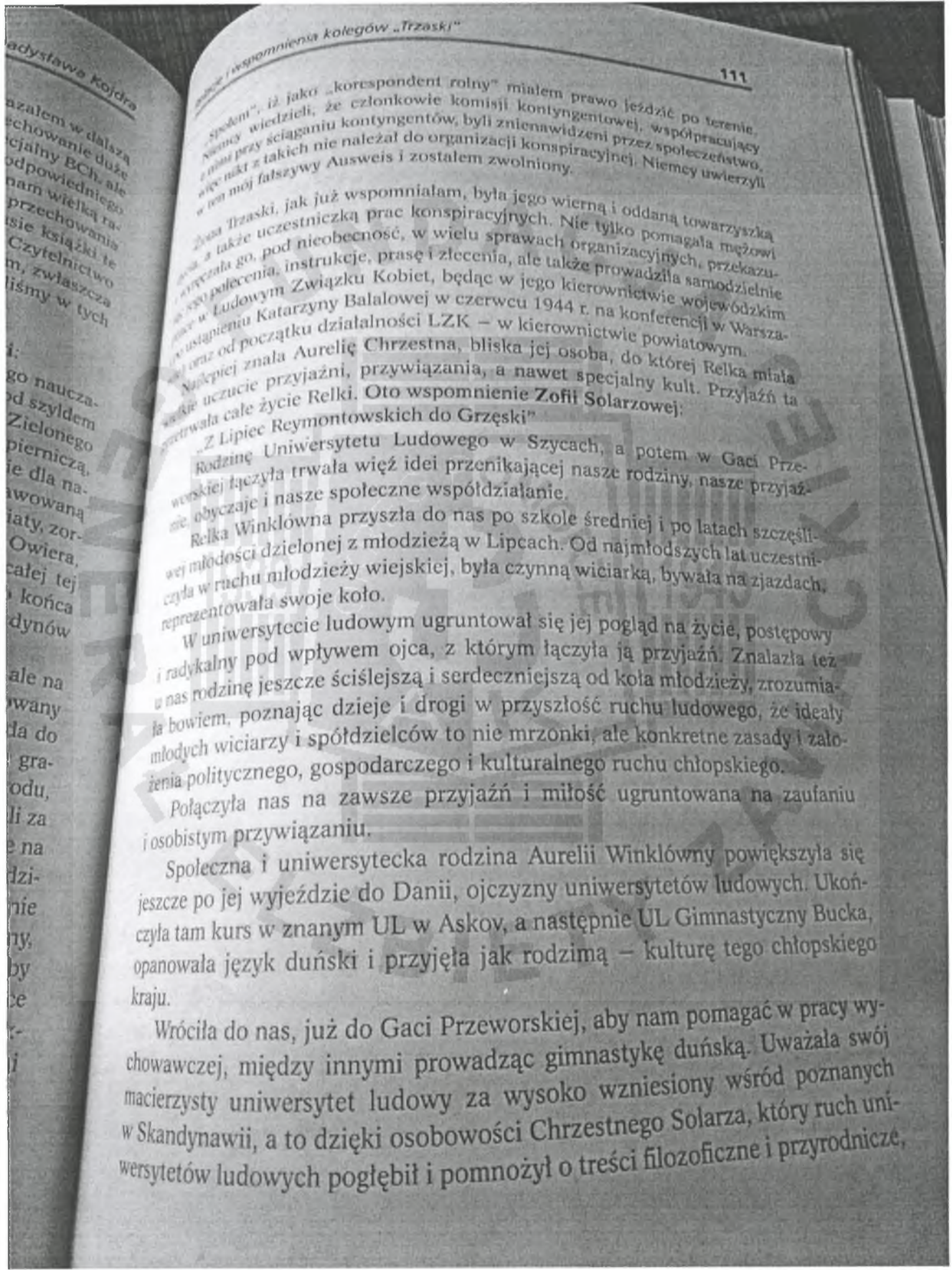
Relka sama wychowywała swoją dwójkę dzieci – Elżunię i Andrzejka. Musiała opuścić Grzeskę, wróciła w rodzinne strony, pracowała w Łodzi, gdzie dzieci uczęszczały do szkoły. Pracowała też społecznie. Nadal łączyła nas najściślejsza przyjaźń. Zdażyła doprowadzić syna do matury. I ona odeszła od nas. Trudno uwierzyć, że ich nie ma.

Tragiczną historię śmierci Władysława opisano szczegółowo. Niestety, syn zapoznał się z nią dopiero za granicą.

Historyk, piszący kiedyś swobodnie o ruchu Uniwersytetów Ludowych w Polsce i ruchu młodzieży chłopskiej, wyznaczy obojgu Kojdrom należne im miejsce.

Dla uzupełnienia tych wspomnień kilka cytatów z książki Zofii Solarzowej

Znów przypomina mi się, jak Relka Winklówna cieszyła się, kiedy odkryła w sobie siłę wpływu na ludzi poprzez pieśń i piosenkę inscenizowaną. Na kursie były z nią razem trzy łowiczanki, ona z Lipiec [...] Wspomnienie o Relce kojarzy mi się z uroczystością wręczenia Solarzowi Krzyża Pole Restituta i z naszym przedstawieniem tej uroczystości, danym przez ze kurs. W przedstawieniu tym uczestniczył jako aktor Adam Polewka. Gacanie opowiadali nam, jak to się z tym uniwersytetem zaczęło. Oto Świetlik z Chodkowa, Marysia Kubička z Sietoszy, Władek Kojder z G i Franek Polta z G. [...] ale imi koledzy mieli to już w sobie. wrzesniu 1931 roku na czesku złożyli w imieniu Kół Młodzieży W [...] chłopską szkołę – a na [...] Elżunię i Andrzejka.



„Spodem”, iż jako „korespondent rolny” miałem prawo jeździć po terenie. Niemcy wiedzieli, że członkowie komisji kontyngentowej, współpracujący z nimi przy ściąganiu kontyngentów, byli znienawidzeni przez społeczeństwo. Wobec nikt z takich nie należał do organizacji konspiracyjnej. Niemcy uwierzyli w ten mój fałszywy Ausweis i zostałem zwolniony.

Złota Trzaski, jak już wspomniałam, była jego wierną i oddaną towarzyszką życia, a także uczestniczką prac konspiracyjnych. Nie tylko pomagała mężowi w wyznaczaniu go, pod nieobecność, w wielu sprawach organizacyjnych, przekazywała jego polecenia, instrukcje, prasę i zlecenia, ale także prowadziła samodzielnie w Ludowym Związku Kobiet, będąc w jego kierownictwie wojewódzkim, a następnie Katarzyny Balalowej w czerwcu 1944 r. na konferencji w Warszawie, oraz od początku działalności LZK – w kierownictwie powiatowym.

Najlepiej znała Aurelię Chrzestną, bliska jej osoba, do której Relka miała wielkie uczucie przyjaźni, przywiązania, a nawet specjalny kult. Przyjaźń ta przetrwała całe życie Relki. Oto wspomnienie Zofii Solarzowej:

„Z Lipiec Reymontowskich do Grzęski”  
Rodzinę Uniwersytetu Ludowego w Szycach, a potem w Gaci Przeworskiej łączyła trwała więź idei przenikającej nasze rodziny, nasze przyjaźnie, obyczaje i nasze społeczne współdziałanie.

Relka Winklówna przyszła do nas po szkole średniej i po latach szczęśliwej młodości dzielonej z młodzieżą w Lipcach. Od najmłodszych lat uczestniczyła w ruchu młodzieży wiejskiej, była czynną wiciarką, bywała na zjazdach, reprezentowała swoje koło.

W uniwersytecie ludowym ugruntował się jej pogląd na życie, postępowy i radykalny pod wpływem ojca, z którym łączyła ją przyjaźń. Znalazła też w nas rodzinę jeszcze ściślejszą i serdeczniejszą od koła młodzieży, zrozumiała bowiem, poznając dzieje i drogi w przyszłość ruchu ludowego, że ideały młodych wiciarzy i spółdzielców to nie mrzonki, ale konkretne zasady i założenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego ruchu chłopskiego.

Połączyła nas na zawsze przyjaźń i miłość ugruntowana na zaufaniu i osobistym przywiązaniu.

Spoleczna i uniwersytecka rodzina Aurelii Winklówny powiększyła się jeszcze po jej wyjeździe do Danii, ojczyzny uniwersytetów ludowych. Ukończyła tam kurs w znanym UL w Askov, a następnie UL Gimnastyczny Bucka, opanowała język duński i przyjęła jak rodzimą – kulturę tego chłopskiego kraju.

Wróciła do nas, już do Gaci Przeworskiej, aby nam pomagać w pracy wychowawczej, między innymi prowadząc gimnastykę duńską. Uważała swój macierzysty uniwersytet ludowy za wysoko wzniesiony wśród poznanych w Skandynawii, a to dzięki osobowości Chrzestnego Solarza, który ruch uniwersytetów ludowych pogłębił i pomnożył o treści filozoficzne i przyrodnicze,



[Na końcu dopisano odręcznie:] W dniu 3–4 lipca na terenie „Radła” miały miejsce większe aresztowania wśród członków AK. Prawdopodobnie zostały zabici żandarmi. O następstwach dotąd nie ma wiadomości. Na innych terenach ożywienie gestapo. Aresztowania na „Przedborze”, „Jaskrze”, „Natanie” wśród członków „Kwadratu”.

Jak sprawa pomocy z „Woli”, którą otrzymywano dotąd?

[W tekście pominięto zaszyfrowanie cyframi nazwisk]  
[Źródło: oryginał, maszynopis, zbiory ZHN U].

## 7. Relacje i wspomnienia kolegów „Trzaski”

W przytoczonych niżej wspomnieniach kolegów, dotyczących lat okupacji, w wybranych fragmentach będzie ukazana nie tylko postać Władysława i jego działalność, ale także opis działalności osób wspominających, co zresztą oddaje w pewien sposób atmosferę i sprawy z tamtych lat. Ponieważ te wspomnienia były pisane przez ludzi starych już i to prawie 40 lat po wydarzeniach, należy je oceniać we właściwych wymiarach. Niemniej, mimo braków i nieudolnej formy, stanowią cenny przyczynek do historii Ruchu Ludowego i jego przywódcy z terenu Małopolski Środkowej.

**Stanisław Kojder** – relacja o działalności brata – fragment dotyczący lat 1939–1945.

W sierpniu 1939 Władek został zmobilizowany do Armii Polskiej 10 PAC [10 Pułk Artylerii Ciężkiej], w którym odbył kampanię wrześniową w stopniu plutonowego. Został zdemobilizowany w okolicach Lwowa. Do domu wrócił 10 października 1939, przeprowadzony przez kolegów przez San, ponieważ tu była nowa granica niemiecko-rosyjska. Przeprowa odbyła się w okolicach Jarosławia. Przechodząc przez San w bród, niósł buty zawinięte w koc i jeden mu wypadł i spłynął z wodą. Na drugiej stronie Sanu czekała na niego żona Aurelia i koledzy, zawiadomieni wcześniej o przeprawie, którzy zaopatrzyli go w obuwie. Przeprowa przez San odbyła się nocą, a powrót do domu pieszo, bocznymi drogami, z uwagi na godzinę policyjną.

Na przełomie 1939–1940 Władysław nawiązał kontakt osobisty z działaczami Ruchu Ludowego w Krakowie, z kolegami Mierzwą, Marcinkowskim, Kabatem, Mazurkiem, później z Wiatrem, w sprawie organizowania pracy konspiracyjnej przeciw okupantowi. W Krakowie został zaprzysiężony i mianowany kierownikiem Podokręgu na Środkową Małopolskę, tj. na powiaty Przeworsk „Przedbór”, Jarosław „Jaskier”, Przemyśl „Przemysk”, Brzozów „Bez”, Rzeszów „Rzemysk”, Łańcut „Łania”, Kolbuszowa „Kania”, Tarnobrzeg „Tama”, Nisko „Natan”.

II/7

Jak widać, są pewne rozbieżności w kryptonimach poszczególnych powiatów w porównaniu z wyżej cytowanym np. sprawozdaniem Trzaska dla „Włó” ale i kryptonimy ulegały pewnym zmianom.

Bezpośrednio po powrocie z Krakowa rozpoczął konspirację „Rocha”, tworzenie trójek politycznych powiatowych, tak zwanych nadleśnictw. Działalność oparł na przedwojennych działaczach ludowych i młodzieży wiejskiej. Utworzenie Podokręgu pomysłane zostało dla usprawnienia działalności konspiracyjnej na tak rozległym terenie, obejmującym 20 powiatów woj. krakowskiego, o woj. łwowskiego i śląsk.

Komendantem naszego Podokręgu został mianowany Władysław Jaguszyn „Oracz”, z siedzibą „Chłostry” w Żolyni pow. Łańcut, gdy siedzibą władz politycznych była Grzęska.

Już w 1940 wydawano pierwszą gazetkę konspiracyjną „Podorywka”, powielaną w Rzeszowie, po niej „Wiesci” na cyklostylu, powielane w Julinie pow. Łańcut i Brzozie Stadnieckiej. Wczesną wiosną 1944 przywieziono z Krakowa maszynę drukarską, którą zainstalowano w Gaci u wdowy Marty, ale powiedziano jej, że to maszyna do robienia płótna, a dla zamaskowania dawano jej kawałki płótna. Kolejno przeniesiono drukarnię do domu Jawniaków w Chodakowce i zainstalowano ją w stodole. Gdy otrzymano z własnego wywiadu informację, że stodoła Jawniaków ma być spalona przez przeciwników „Rocha”, którzy wiedzieli, że tam pracuje drukarnia, przetransportowano ją do domu Galów w Markowej i opiekę nad nią sprawował miejscowy pluton LSB. Pracowała tam do końca wojny. Redaktorem gazetek był Jerzy Świrski, a zecerami Antoni Kędziński i Wincenty Siudyka. Miejsce pracy drukarni, dobór ludzi i formy pracy ustalili wspólnie Trzaska z Oraczem. Powielanie w Julinie odbywało się w zamczku myśliwskim hr. Alfreda Potockiego za wiedzą i pomocą jego służby, ale bez wiedzy hrabiego.

Po wkroczeniu Niemców do Polski i organizowaniu przez nich nowego życia pod okupacją, zniknął prawie cały handel, który znajdował się przed wojną w rękach żydowskich. Żydzi zostali wypędzeni do gett, a w końcu wymordowani. Widząc potrzeby chwili w zakresie życia gospodarczego, zwrócił Trzaska szczególną uwagę na konieczność organizowania we wszystkich wsiach spółdzielni „Społem”, które przejęłyby handel na wsiach. Działalność ta była przez okupanta popierana. Wkrótce rozbudowano sieć spółdzielni na terenie całego powiatu przeworskiego, a pracownicy zaopatrzeni w niemieckie Ausweisy mogli swobodnie poruszać się po terenie, prowadząc pod tym płaszczkiem działalność konspiracyjną. „Społem” stało się także azylem dla ludzi spalonych, poszukiwanych przez gestapo, bowiem z łatwością przerzucali się oni z jednego terenu na inny, zaopatrywani przez komórki legalizacyjne „Rocha” w fałszywe Kennkarty. Pod szyldem różnych kursów „Społem” prowadzono szkolenie konspiracyjne, w czym szczególnie celowały kobiety po zorganizowaniu Ludowego Związku Kobiet w ramach RL „Roch”.

Wskazywanie na...  
noszą. Na innych...  
„Jaskrze”...  
Zawiesz...  
framę nazwa...  
riory ZHN UJ...  
lat okupacji...  
ysława i jego...  
o zresztą od...  
raz te wspo...  
po wydarze...  
imo braków...  
Ludowego...  
939-1945...  
ej 10 PAC...  
w stopniu...  
nu wrócił...  
ponieważ...  
kolicach...  
e i jeden...  
go zona...  
rzyli go...  
pieszo...  
działa...  
rskina...  
kole...  
iano...  
Prze...  
bez...  
na

które prowadziły liczne kursy sanitarne Zielonego Krzyża pod płaszczykiem kursów gotowania, szycia i gospodarstwa domowego „Społem”. Organizowały je takie działaczki RL i LZK, jak Aurelia Kojdrowa, Maria Jędrzejce (po powrocie z lubelskiego), Maria Sido, Franciszka Kaudanówna, Anna Szpanarowa i wiele innych. Cała ta ich działalność była oczywiście uzgadniana z Trzaską, mającym bardzo pozytywny stosunek do pracy kobiet, jeszcze wyniesiony z lat przedwojennej współpracy w „Wiciach”, UL w Szycach i Gaci oraz w spółdzielczości.

Dla usprawnienia pracy spółdzielni na wsiach organizuje Trzaska oddział „Społem” w Przeworsku. Pracowali tam między innymi Emil Kolodziej i Jan Jankowski (powojenni w PRL ministrowie).

Trzaska, będąc kierownikiem Podokręgu, pełnił równocześnie funkcję przewodniczącego „Nadleśnictwa” w Przeworsku i zorganizował kilka komisji specjalistycznych, którymi także kierował. Szczególnie dużo czasu poświęcał Komisji Oświaty, mając wielkie zrozumienie dla potrzeb kształcenia przyszłych kadr Ruchu Ludowego i przygotowania chłopów do współgospodarzenia w Polsce Ludowej. Duża liczba młodzieży chłopskiej kończyła tajne gimnazja, a nauka odbywała się w klasztorze OO Bernardynów oraz w domu kierownika szkoły [Kazimierza] Koczocika, członka tejże Komisji.

Z racji licznych swoich funkcji, jak i będąc z natury bardzo energiczny, odpowiedzialny za pracę i pełen inicjatywy, Trzaska był stale w rozjazdach, podobnie zresztą jak i przed wojną w czasie swej działalności politycznej. Ponadto w swoim domu lub na punktach kontaktowych, na przykład „Pod ławą” u Józefa Michalika, u „Bruzdy”, u Ignacego Harpuła, u „Midlinga” – Jana Zawady i w innych lokalach, spotykał się Trzaska z przyjeżdżającymi doń delegatami, przedstawicielami władz wojewódzkich i komendy okręgu, z kurierami i łącznikami.

W miejscowej mleczarni w Grzędzie zainstalowano aparat radiowy odbiorczy w specjalnej skrytce. Pierwotny, niezbyt dobry, zastąpiono pierwszorzędnym wojskowym niemieckim, skradzionym z transportu wojskowego, jadącego na front wschodni. Miał on 5 zakresów fal i ważył 31 kg, był na słuchawki i bardzo selektywny. Służył on do końca okupacji. Co wieczór dokonywano nasłuchu BBC i kierownictwo było bieżąco informowane o wszystkich ważniejszych wydarzeniach ze świata.

Trzaska był członkiem Rady Głównej Opiekuńczej w Przeworsku, która niosła pomoc wysiedlonym, najpierw z Poznańskiego, potem uciekinierom z Małopolski Wschodniej, rodzinom aresztowanych i ubogiej inteligencji, udzielając wszechstronnej pomocy materialnej.

Praca w Podokręgu była bardzo dobrze zorganizowana i prowadzona; przez tak długi czas jej trwania nie było ani jednej wpadki, mimo że działalność była bardzo szeroka, zarówno obejmująca wszystkie wsie, jak i różne rodzaje działania. Prasa była dostarczana terminowo i docierała do wszystkich komórek „Rocha”, BCH i LZK.

Rela

w b  
jego  
drza  
bita

GENERAT

u/g

99

Przegląd i wspomnienia kolegów „Trzaski”

do zwycięstwa. Doszliśmy do Gaci dopiero na wpół do siódmej, pokonując te 12 km wśród zawiłej śnieżnej w ciągu 3 godzin. W Gaci wstąpiłem do Józefa Wierzbickiego ps. „Winogron”, a rano udalem się do swej rodzinnej Markowej. Po drodze Wladek mówił mi, że najbezpieczniej czuje się w czasie przemarszu w czas burzy lub pluchy, bo wtedy wiadomo, że nie ma kontroli niemieckich i prawie nikt się po drodze nie płącze. Mówił mi, że ma broń, ale nie nosi z sobą, bo czuje się bezpieczniej bez broni. Wracal on w niedzielę tą samą drogą, ale nie skorzystał z furmanki, którą mu ofiarowywano. Podziwiałem wtedy jego poświęcenie dla spraw politycznych, bo podobne jak opisana trasa i nawet większe przemierzał dość często w zimie na przelaj, latem rowerem. Był po prostu niezmordowany. O jego wędrowności wspomina też w swoich opisie kolega Antek Horodecki. Opowiadał mi Józef Pawłowski, najbliższy kolega i współpracownik Trzaski, że pewnego razu w 1945 roku poprosił go Wladek, by w jego zastępstwie poszedł do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Przeworsku, do Mariana Kabata, który pochodził zresztą z Polnianskiego, a otrzymał odeń gotówkę na tajne nauczanie. Pawłowski był zdziwiony tym poleceniem, bo jak mówił, Kabat to nie nasz człowiek, ale prośbę Władka spełnił. Dyrektor Kabat bez wahania wpłacił do jego rąk 50 tysięcy zł, które Wladek przekazał jak poprzednio dla nauczycieli, do rąk przewodniczącego TON-u Koczocika. Wszystko to świadczy o tym, że Kojder cieszył się takim autorytetem i zaufaniem nawet u ludzi nie związanych z konspiracją „Rocha”, że nie wahali się powierzać mu poważne kwoty na działalność tajnego nauczania. Sprawy te opisał Koczocik w książce wydanej z okazji sejmiku kulturalno-oświatowego po wyzwoleniu. Na zjeździe PSL w lecie 1945 Kojder postawił ważne wnioski i rezolucje, związane z działalnością tajnego nauczania w latach okupacji, a dotyczące ludzi, którzy z całym poświęceniem i ryzykiem uczestniczyli w tych akcjach i finansowo je popierali.

O współpracy już od pierwszych dni konspiracji opowiada młodszy kolega Władysław, wicjarz z Gaci, **Tadeusz Bemben**:

Pamiętam datę, było to 11 listopada 1939 roku, gdy u Chrzestnych na Gackiej Górze spotkałem się z Władysławem i Piotrem Świetlikiem. Wówczas to Kojder mówi do mnie: „Dziś zapadła decyzja, która może zaważyć na przyszłości Ruchu Ludowego w czasie wojny”. Za dwa dni otrzymuję od niego polecenie, a przybrał wówczas pseudonim „Grab”, aby na terenie gminy Markowej wyszukać po jednym z godnych zaufania ludowców, których pierwszym zadaniem jest spisać wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat z wyszczególnieniem ich wykształcenia wojskowego i nadać im pseudonimy. Mam też zawiadomić Kazimierza Wilka z Siedleczyki, który tę samą czynność ma wykonać na terenie gminy Kańczuga. Wkrótce po wykonaniu tego polecenia „Grab” powołuje i zaprzysięga trójki „Rocha”. Niestety już 20 stycznia aresztowano Chrzestnego, który w tym czasie był dyrektorem oddziału „Spo-

tem" w Rzeszowie. Kojder robi wszystko, aby jakoś mu w więzieniu pomóc. Kolejne polecenie otrzymałem od Chrzestnej, która podaje mi hasło, jak ktoś obcy przyjedzie do niego i na dłoni narysuje kółko, to mam z nim mówić o sprawach wojskowych, a jak nakreśli koniczynkę, to o sprawach politycznych. W marcu otrzymuję polecenie od Chrzestnej, aby skontaktować się z kapitanem Janem Schramem w Jarosławiu, który dał mi polecenie do "Graba", iż w związku z wywózką młodzieży wiejskiej do Niemiec na roboty należy z każdego powiatu wysłać jednego zaprzysiężonego, ustalić z nim hasło i odzew i on będzie łącznikiem pomiędzy wywiezionymi na roboty a konspiracją w kraju. Chodziło o stworzenie organizacji w Niemczech. Schram dał mi też dla "Graba" "Wiadomości Polskie" i zaproponował mi uczestnictwo w trójce politycznej "Rocha" na gminę Markowa obok Jana Cwynara ps. "Znachor" i Stanisława Szpilyka ps. "Prędko", ja przybrałem pseudonim "Zagumniak". Dostałem polecenie ustalenia trójki w Kańczudze z Kazimierzem Wilkiem "Lisem" i Leonem Zygadłą "Górale" w Monasterzu. Zmieniając pseudonim na "Trzaska", polecił mi, aby każda "Gajówka" wyszukała melinę, przeznaczoną na miejsce ukrywania się ludzi poszukiwanych przez gestapo. Ponadto Trzaska ustalił punkty łączności dla prasy i różnych meldunków, używając do tego celu aparatu "Społem". Podzielił się ze mną projektem założenia szkoły spółdzielczej w Gaci, w budynku Uniwersytetu Ludowego. Zarząd Główny Spółdzielni w Warszawie popiera jego inicjatywę, trzeba więc działać szybko i już jutro wybierzemy się, aby oglądnąć budynek i zobaczyć, czy i jaki remont trzeba by przeprowadzić. Po oględzinach doszliśmy do wniosku, że trzeba zmienić piece na kaflowe, a zmiany tylko takie wprowadzić, żeby zaraz po wojnie można było przeorganizować budynek z powrotem na uniwersytet ludowy. Ja miałem postarać się o piasek, a sprawy formalne miał załatwić Trzaska razem z Pauliem Wojtyną, który wówczas był sekretarzem Rady Nadzorczej oddziału "Społem".

Ponadto Kojder, któremu nigdy nie brakowało inicjatywy i pomysłowości, polecił zakładać w każdej wsi koło PCK, bo ich zaświadczenia ułatwią i zakamuflują poruszanie się konspiratorów po terenie. Projektowaliśmy wystawienie legitymacji również dla krewnych za Sanem, aby w ten sposób ściągnąć ich do Guberni, ponieważ wielu z nich zostało deportowanych w lutym 1940 na Syberię. Miał w tej akcji pomoc Międzynarodowy Czerwony Krzyż, ale były to tylko nasze pobożne życzenia, z których niestety nic nie wyszło.

Trzaska zaproponował mi rozszerzenie mojej działalności na kolportaż prasy na tereny Łętowni, Rudnika, Rozwadowa, Sandomierza, bo dotychczasowy łącznik załamał się nerwowo i trzeba go było podmienić. Pierwszą przesyłkę prasy doręczyła mi Aurelia Kojdrowa, która знаła mnie z kursów na Gackiej Górze, gdzie była wykładowczynią. Ostrzegła mnie, że trasa jest niebezpieczna i będzie się o mnie bała. Relka, jak ją nazywaliśmy, zawsze troszczyła się o ludzi, a wyręczając męża w wydawaniu w jego imieniu poleceń,

U/11

tu pomóc.  
jak ktoś  
m mówić  
wach po-  
taktować  
enie do  
a roboty  
nim ha-  
y a kon-  
Schram  
restnic-  
ara ps-  
m „Za-  
ierzem  
niając  
elinę,  
stapo.  
ży-  
tłoże-  
arząd  
dalać  
jaki  
i, że  
araz  
ytet  
wić  
ad-

zdawała się nie myśleć, że przecież Władek jest stokroć bardziej narażony na niebezpieczeństwo w swoich rozlicznych funkcjach i działaniach. Dużo trosk przysparzała nam redakcja i drukowanie „Wieści”, które trzeba było często przetrząsnąć na nowe lokale. Relka była spokojna i za każdym razem kazala sobie zdawać szczegółowe sprawozdanie, jak poszła mi trasa. Raz jej opowiedziałem, że wpadłem w łapankę na stacji w Rozwadowie i udało mi się uciec. Aresztowaniu tylko dzięki kolejarzowi, który pomógł mi i furmanowi z magistratu, który wiozł mnie nocą 9 km pod skrzynkami. W końcu złapała mnie w Berdechowie nocna warta, która pomogła mi dojść do adresata. „No, macie szczęście – zaśmiała się Aurelia – ale teraz przygotujcie się, bo pojedziecie rowerem”. Niemcy nakazali Polakom jeździć pociągami. I znów miałem szczęście, unikając wpadki, jakby dobra ręka Aurelki błogosławiła mnie na drogę. Za trzy dni wybuchła wojna niemiecko-sowiecka i musieliśmy wznowić jeszcze konspirację. Zaczęły się mordy popełniane przez Ukraińców-nacjonalistów na Polakach i rozpoczęła się fala uciekinierów ze wschodu na zachód. Trzeba było się nimi zająć i mieliśmy mnóstwo pracy, aby zapewnić im noclegi, wyżywienie i opiekę.

Trzaska zajmował się bardzo intensywnie sprawą tajnego nauczania i na każdej naradzie podkreślał konieczność kształcenia i wychowywania społeczeństwa. W Gaci mieliśmy znawcę spraw niemiecko-polskich Wincen- tego Zembalę ps. „Pieron”, toteż Trzaska prosił go, aby na kilku naradach w różnych miejscowościach zreferował sprawę przyszłych granic Polski na zachodzie. W porozumieniu z dyrektorem szkoły spółdzielczej Kazimierzem Krukowskim zaprojektował Trzaska kilka uroczystych wieczornic, głównie z okazji rocznic narodowych i ludowych, w których brała głównie udział młodzież, później zorganizowana w konspiracyjnych „Wiciach”, zwanych „Młody Las”. Ochronę i zapewnienie bezpieczeństwa tych dość licznych spotkań sprawował nasz oddział specjalny BCh, którym kierowałem do spółki z Kazimierzem Cyranem. Ze wzruszeniem wspominam patriotyczną i ludową atmosferę na tych wieczornicach. Zdawało się, że jest wolna Polska i nie ma wojny. Trzaska bardzo tę działalność kulturalną popierał i inicjował, twierdząc, że tu się właśnie wychowuje nowych ludzi dla ruchu wiciowego.

Dużą też wagę przywiązywał Trzaska do organizowania pomocy dla inteligencji, podobnie jak dla uchodźców, rodzin aresztowanych i innych potrzebujących pomocy. A więc organizowano zbiórki w zbożu i pieniądzech od gospodarzy, a wszystkie organizacje spółdzielcze dawały duże sumy i artykuły żywnościowe w ramach akcji pomocy.

Do przykrych spraw należały stosunki z AK. Młodzież wiejska szła zaraz w początkach do ZWZ [Związek Walki Zbrojnej], ale gdy zaczęły się tworzyć oddziały Straży Chłopskiej („Chłostry”), to chłopcy chcieli masowo przechodzić do „Chłostry”, zwanej z czasem Batalionem Chłopskim, twierdząc, że będą być w chłopskim wojsku, bo w AK są lekceważąco traktowani. To prze-

U/12

więc nikt  
w ten mój fałszywy Ausweis i zostałem zwolniony. Niemcy uwierzyli

Zona Trzaski, jak już wspomniałam, była jego wierną i oddaną towarzyszką życia, a także uczestniczką prac konspiracyjnych. Nie tylko pomagała mężowi wyryczać go, pod nieobecność, w wielu sprawach organizacyjnych, przekazyując jego polecenia, instrukcje, prasę i zlecenia, ale także prowadziła samodzielnie prace w Ludowym Związku Kobiet, będąc w jego kierownictwie wojewódzkim (po ustąpieniu Katarzyny Balalowej w czerwcu 1944 r. na konferencji w Warszawie) oraz od początku działalności LZK – w kierownictwie powiatowym. Najlepiej znała Aurelię Chrzestną, bliska jej osoba, do której Relka miała wielkie uczucie przyjaźni, przywiązania, a nawet specjalny kult. Przyjaźń ta przetrwała całe życie Relki. Oto wspomnienie Zofii Solarzowej:

„Z Lipiec Reymontowskich do Grzeski”

Rodzinę Uniwersytetu Ludowego w Szycach, a potem w Gaci Przeworskiej łączyła trwała więź idei przenikającej nasze rodziny, nasze przyjaźnie, obyczaje i nasze społeczne współdziałanie.

Relka Winklówna przyszła do nas po szkole średniej i po latach szczęśliwej młodości dzielonej z młodzieżą w Lipcach. Od najmłodszych lat uczestniczyła w ruchu młodzieży wiejskiej, była czynną wiciarką, bywała na zjazdach, reprezentowała swoje koło.

W uniwersytecie ludowym ugruntował się jej pogląd na życie, postępowy i radykalny pod wpływem ojca, z którym łączyła ją przyjaźń. Znalazła też u nas rodzinę jeszcze ściślejszą i serdeczniejszą od koła młodzieży, zrozumiała bowiem, poznając dzieje i drogi w przyszłość ruchu ludowego, że ideały młodych wiciarzy i spółdzielców to nie mrzonki, ale konkretne zasady i założenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego ruchu chłopskiego.

Połączyła nas na zawsze przyjaźń i miłość ugruntowana na zaufaniu i osobistym przywiązaniu.

Społeczna i uniwersytecka rodzina Aurelii Winklówny powiększyła się jeszcze po jej wyjeździe do Danii, ojczyzny uniwersytetów ludowych. Ukończyła tam kurs w znanym UL w Askov, a następnie UL Gimnastyczny Bucka, opanowała język duński i przyjęła jak rodzimą – kulturę tego chłopskiego kraju.

Wróciła do nas, już do Gaci Przeworskiej, aby nam pomagać w pracy wychowawczej, między innymi prowadząc gimnastykę duńską. Uważała swój macierzysty uniwersytet ludowy za wysoko wzniesiony wśród poznanych w Skandynawii, a to dzięki osobowości Chrzestnego Solarza, który ruch uniwersytetów ludowych pogłębił i pomnożył o treści filozoficzne i przyrodnicze.

o chłopski społeczny obyczaj, o ludowe obywatelstwo w narodzie i głębia ludzką wizję przyszłej kultury narodowej.

Przyszła z entuzjazmem. Była dorodna i piękna. W piosence, w inscenizacjach, jeszcze w Szybach, czarowała ludzi ze wsi i intelektualistów z Krakowa i Warszawy. Znany pisarz poświęcił jej jedno z opowiadań, którego była bohaterką. Podobała się wielu młodym ludziom i już w Lipcach mogła być wyjęta za mąż do miasta, za człowieka na stanowisku, co było marzeniem przeciętnej dziewczyny ze wsi. Ale ona nie należała do przeciętnych. Postanowiła, że wyjdzie za gospodarza na wsi. Myślałam, że to ot takie „śluby panienskie”, ale Relka odrzuciła kilka ze wszech miar korzystnych propozycji i wyszła za Władysława Kojdra, chłopca, gospodarza z Grzęski koło Przeworska, naszego wychowanka, o którym trudno mówić inaczej, jak słowami, które dziś straciły znaczenie i wagę swej wartości, a wtedy mówiły o człowieku prawdę. Władek był wśród rzetelnych najrzetelniejszy, wśród pracowitych najpracowitszy, gdzie ufali mu, powierzali odpowiedzialne funkcje społeczne, szli do niego po rady w sprawach gospodarskich, organizacyjnych, politycznych i wszelkich chłopskich i ludzkich. Był mężczyzną tak dorodnym i pięknym, jak piękną kobietą była Relka. Był typem bardzo męskim. Małomówny, delikatny i pozornie niesmiały, w sprawach ważnych umiał mówić celnie, logicznie i rzeczowo. Ten surowy, myślący człowiek, którego polem działania było życie gospodarcze i polityczne, przede wszystkim wzruszał się piosenką, inscenizacją, widokiem gór, treścią czytanej książki, wigilijną wieczerzą, śmiechem i zabawą dzieci.

Jakże piękni byli oboje – Relka i Władek. Piękni nie tylko urodą, ale jako ludzie kulturalni, oddani niebanalnym sprawom, poważni i pogodni. Prowadzili w Grzęsce nieduże Władkowe gospodarstwo. Władek poza tym pracował w szeregu spółdzielni, w Stronnictwie Ludowym, w swojej wsi i na wyższych szczeblach.

Również Relka brała udział czynny w życiu politycznym, w organizacji kobiet wiejskich, w organizowaniu dziecińców. Oboje odwiedzali Gawkę Górkę, uczestniczyli w zjazdach byłych wychowanków, w życiu wiciowej młodzieży. Władek jednak coraz poważniej angażował się w życie polityczne i spółdzielcze, stał się w nim poważnym autorytetem.

O jego działalności w latach okupacji piszą inni koledzy, blisko z nim w „Rochu” i BCh współpracujący.

My z Relką należałyśmy do Ludowego Związku Kobiet i Zielonego Krzyża, spotykałyśmy się na konspiracyjnych zebraniach, uczestniczyłyśmy w kursach sanitarnych, przechowywałyśmy ukrywających się kolegów. Jak wiele wciarek, brałyśmy udział w konspiracyjnej działalności Ruchu Ludowego „Roch”, a także i Batalionów Chłopskich.

Jak przed wojną, tak i w czasie okupacji dom Kojdrów w Grzęsce stał się ogniskiem skupiającym ludzi z ruchu ludowego. Zbierali się u nich koledzy z okolic bliskich, a także przyjeżdżający z okręgu kurierzy, przywódcy stopnia

woje  
nara  
dys  
tet  
cz  
Jec  
ju  
za  
M  
g  
n  
s



11/14

wiewódzkiego i z centrali w Warszawie, odbywały się ważne dla wsi i kraju  
narady, zapadały ważne decyzje.  
Mimo groźnych niebezpieczeństw i bardzo czynnego zaangażowania Wła-  
dysław przeżył okupację.

Dopiero w Polsce Ludowej, kiedy chłopci uznali powszechnie jego autory-  
tet przywódcy, stała się tragedia, w którą trudno nam było uwierzyć. Przyjdzie  
czas, kiedy o tej zbrodni, którą na nim dokonano, będzie się mówiło głośno.  
Jedno jest pewne, że zginął dlatego, że wyrósł ponad bezpieczny poziom so-  
cjalistycznego przywódcy jako człowiek wielkiego charakteru, wielkiej mądrości i szczerego  
tętna serca.

Relka sama wychowywała swoją dwójkę dzieci – Elżunię i Andrzejka.  
Musiała opuścić Grzęskę, wróciła w rodzinne strony, pracowała w Łodzi,  
gdzie dzieci uczęszczały do szkoły. Pracowała też społecznie. Nadal łączyła  
nas najściślejsza przyjaźń. Zdążyła doprowadzić syna do matury. I ona ode-  
szła od nas. Trudno uwierzyć, że ich nie ma.

Tragiczną historię śmierci Władysława opisano szczegółowo. Niestety,  
syn zapoznał się z nią dopiero za granicą.

Historyk, piszący kiedyś swobodnie o ruchu Uniwersytetów Ludowych  
w Polsce i ruchu młodzieży chłopskiej, wyznaczy obojgu Kojdrom należne im  
miejsce.

Dla uzupełnienia tych wspomnień kilka cytatów z książki Zofii Solarzowej  
Znów przypomina mi się, jak Relka Winklówna cieszyła się, kiedy o-  
kryła w sobie siłę wpływu na ludzi poprzez pieśń i piosenkę inscenizowa-  
ną z nią razem trzy łowiczanki, ona z Lipiec [...] Wspomnie-  
nia z Krzyża Polc

II/19

Najmłodsza z córek Ludwika i Pauliny dzięki swojej niezwyklej osobowości zapisała się nie tylko w pamięci mieszkańców Lipiec jako Relka Winklówna, ale również jakże tragicznie w powojennej historii Polski już jako Aurelia Kojder. Urodziła się w 1906 roku w Lipcach Reymontowskich. W tej miejscowości ukończyła szkołę podstawową, a w roku 1925 Gimnazjum Handlowe w Skierniewicach. ~~Nie mogła znaleźć pracy ze względu na poglądy swojego ojca ludowca, wobec czego pozostała z rodzicami, aby pomagać im w gospodarstwie.~~ To dzięki jej staraniom i zabiegom ~~Relki~~ w Lipcach 14 VIII 1927 roku powstaje Koło Młodzieży Wiejskiej a ona sama zostaje jego przewodniczącą<sup>11</sup>. Organizacja pod patronatem Winklówny szybko się rozwijała zyskując

Praca magisterska Marty Ponak na temat wotyny Winklów  
na Uniwersytecie Łódzkiej z poproszeniem prof. Andrzeja Kojdera  
syna Aurelii Kojder

aprobatę mieszkańców Lipiec, jak i nawet samego proboszcza Kostrzewskiego<sup>12</sup>. Młodzież organizowała różne imprezy typu obchody rocznic patriotycznych, państwowych, świąt obyczajowych jak również zabawy taneczne urozmaicone deklamacjami i wspólnym śpiewem<sup>13</sup>. Poza tym organizowano różne konkursy, np. na najładniejsze ogródki warzywne i kwiatowe, wyjazdy na kursy spółdzielcze, dożynki, wystawiano sztuki teatralne. Niezwykle ważną zasługą Koła Młodzieży było zorganizowanie w Lipcach biblioteki. Większość tych pomysłów była autorstwa Relki, która w roku 1928 ukończyła kurs na Uniwersytecie Ludowym w Szycach pod Krakowem. Tak napisze o niej Zofia Solarzowa; „Relka czarowała swoją cygańską urodą, kulturą osobistą, inteligencją. Miała ukończoną średnią szkołę. Mogła pójść do miasta, wyjść „dobrze” za mąż. Nie chciała odejść z Lipiec, od Koła Młodzieży Wiejskiej, w którym czuła się szczęśliwa<sup>14</sup>. Relka należała do grona osób najradykałniejszych, była wyzwolona z religianctwa i wyznaniowej ciasnoty, wychowana przez ojca ludowca na rzetelnego człowieka. Rozumiała się z nim i przyjaźniła mimo różnicy wieku. Z matką, gospodarną i zacną kobietą, ale daleką od zainteresowań ojca i córki, łączyło Relkę tylko powiązanie rodzinne. Wbrew pragnieniom matki Relka nie chciała ~~odejść~~ <sup>iść</sup> ze wsi.(...), z entuzjazmem garnęła się do ludzi tworzących w Polsce siły demokratyczne. W Szycach weszła w to środowisko, związała się z nami na zawsze<sup>15</sup>. Uczestniczyła w wielu kursach i zjazdach w kraju, zajmując zawsze jasne, mocne stanowisko dziewczyny należącej do środowiska postępowego, radykalnego ludowców i demokratów. A że przy tym była piękna, inteligentna, że

<sup>11</sup> S. Jerecka-Kimłowska, dz. cyt., s.213.  
<sup>12</sup> Tamże.  
<sup>13</sup> Tamże, s. 214.  
<sup>14</sup> Z. Solarzowa, dz. cyt., s. 193.  
<sup>15</sup> Tamże, s. 324.

4/17

czarowała w śpiewie i inscenizacjach, trudno było nie lgnąć do niej serdecznie i nie cieszyć się z nią razem jej nieustającą radością<sup>16</sup>”.

W roku 1929 Relka wyjechała na Uniwersytet Ludowy w Pradze Czeskiej. Później przez szesnaście miesięcy przebywała w Danii, gdzie ukończyła Uniwersytet Ludowy w Askov, a potem Uniwersytet Ludowy Gimnastyczny Buck'a<sup>17</sup>. Po powrocie rozpoczęła pracę na ~~Niezależnym~~ <sup>Ludowym</sup> Uniwersytecie ~~Gastopiskim~~ w Gaci Przeworskiej prowadzonym przez Ignacego i Zofię Solarzów. Właśnie tam Relka poznała swojego przyszłego męża Władysława Kojdra. Tak o jej wyborze pisze Zofia Solarzowa: (...)Mimo starających się o nią ludzi wykształconych, uparcie powtarzała, że wyjdzie za mąż za mądrego, gospodarującego na roli, uspołecznionego chłopaka wiejskiego. Myśleliśmy, że to zwykłe „śluby panięskie”, a okazało się, że mocne postanowienie, może nawet upór. Wyszła za mąż za Władysława Kojdra, jednego z najwybitniejszych ludowców, człowieka o wspaniałym charakterze i nieprzeciętnym umyśle, skromnego budowniczego, z którego rąk powstawały dzieła na wielką miarę<sup>18</sup>. Aurelia zamieszkała ze swoim mężem w jego gospodarstwie w Grzędze pod Przeworskiem. Jak wspomina jej córka Elżbieta, mama dostała od swoich rodziców trzy maszyny dziewiarskie, na których wyrabiała różne rzeczy nie tylko dla rodziny, ale również na sprzedaż, natomiast ze zrozumiałych powodów nie dostała od swoich rodziców ziemi, co przez całe życie było solą w oku mojego dziadka Kojdra. Sama Aurelia w swoich pamiętnikach pisze o niezbyt dobrych stosunkach z teściem ” Mam wiarę głęboką, że będzie nam kiedyś lepiej. Nie będzie teścia, będziemy wtedy swobodni i w gospodarzeniu i w kulturze życia domowego. Ojciec Władka oddany bez reszty pracy fizycznej i przez nią ocenia wartości innych ludzi. Współżyć jest nam bardzo trudno, czasem

<sup>16</sup> Tamże, s. 324-5.

<sup>17</sup> Tamże, s. 324.

II/18

niemożliwie.<sup>18</sup> *(...)* Wielką przygnotą jest tatuś Władka. Człowiek o wielkiej wartości, pracowity, a jednocześnie bez elementarnej kultury pod każdym prawie względem<sup>20</sup>. ” *(Kłobucki, Urszula i Andrzej)*

Aurelia i Władysław mieli troje dzieci, ~~ale~~ jedna córka Urszulka umarła mając dwa lata. Był to pierwszy z ciosów mających spaść na tę rodzinę.

Jak wspomina Zofia Solarzowa dom Kojdrów w Grzędzie stał się domem wiciarzy i spółdzielców. Tam odbywały się spotkania wielkiej wagi, na których przed wojną wytyczało się drogi postępu ruchu ludowego, a w czasie wojny, w konspiracji, pracowały władze podziemne, wojskowe i polityczne. Oboje Kojdrowie stali się ostoją dla okolicznej młodzieży, przykładem dla kolegów, przyjaciółmi wszystkich garnących się do ludowej gromady<sup>21</sup>.

*(Akcept)* [A tak o Kojdrach napisze w swoim liście „Do przyjaciela” Stanisław Mierzwa „Młody Kojder (...) potrafił łączyć pracę na gospodarstwie rodziców z pracą społeczną. (...) Żeby się do niej lepiej przygotować wybrał się na kurs Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Stamtąd przywiózł poszerzone plany działania na wsi, tam poznał swoją towarzyszkę życia na małym, własnym już i niezależnym gospodarstwie rolnym w rodzinnej Grzędzie. Urodą, pracowitością, wysoką kulturą duchową i oddaniem sprawie chłopskiej budzili oboje podziw w okolicy, potem szeroko w Polsce<sup>22</sup>. (...) Władysław Kojder szybko wybijał się w pracy oświatowej, zajmował coraz poważniejsze stanowiska w Związku Młodzieży Wiejskiej, od Koła wiejskiego, do Centrali w Warszawie. Kiedy wybuchła wojna Kojder jako jeden z pierwszych zaczął w podziemiu organizować siły chłopskie do walki z najeźdźcą. Jego nazwisko obrastało legendą, wyrastał

<sup>18</sup> Tamże, s.325.

<sup>19</sup> B. Matus, dz. cyt., s.105.

<sup>20</sup> Tamże, s. 106.

<sup>21</sup> Z. Solarzowa, dz. cyt., s. 326.

<sup>22</sup> A. Fitowa, Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów, Wierchosławice 1994, s.237.

11/19

na ziemi rzeszowskiej nowy, młody przywódca chłopów w Polsce. W dniu 16 IX 1945 roku na Okręgowym Zjeździe PSL w Krakowie widzieliśmy, że Wincenty Witos, kończy swoją drogę życiową, że przemawia do chłopów Małopolski po raz ostatni. Potrzebny był kontynuator jego dzieła, chłop, równie oddany sprawie chłopskiej, równie utalentowany. Nasza decyzja była jednomyślna. Wybraliśmy na Zjeździe Władysława Kojdra zastępcą Wincentego Witosia na Okręg Małopolski. Nie wiedzieliśmy wtedy, że podpisujemy przez to wyrok śmierci na tego wspaniałego człowieka<sup>23</sup>

Następnego dnia do domu Kojdrów wtargnęli zamaskowani i uzbrojeni bandyci. Uprawdzili oni gospodarza, przy okazji ~~go~~ <sup>rodziny</sup> okradając. Z przeprowadzonych na własną rękę dochodzeń przez byłych żołnierzy BCh, wynikało, że Kojdra przewieziono nocą wojskowym samochodem do Rzeszowa, do komendy UB, a następnie wywieziono go w Lasy Świlczyńskie, gdzie został zastrzelony<sup>24</sup>. Sprawców tej zbrodni nigdy oficjalnie nie znaleziono, ~~ale~~ Stanisław Mikołajczyk w swoim pamiętniku wydanym na emigracji bezpośrednią odpowiedzialnością za mord obciąża mjr Sobczyńskiego, szefa UB w Rzeszowie<sup>25</sup>. Pogrzeb Władysława Kojdra odbył się dopiero ~~1~~ <sup>1</sup> czerwca 1946 roku. Przerodził się w wielką patriotyczną demonstrację, w której wzięły udział tysiące osób. Na płycie grobu wyryto słowa wiersza przyjaciela rodziny Kojdrów, Paulina Wojtyny:

❖ Szliśmy z ludźmi ku ludziom  
Chleb niosąc, myśli i pieśni  
Pole zostało nie dosiane  
Myśl ~~nie~~ ~~dopowiedzian~~  
i Pieśń nasza przerwana.  
Ale ścieżka ku ludziom

<sup>23</sup> Tamże, s. 238.Z

<sup>24</sup> J. Kania, A pieśń nasza przerwana, „Zielony Sztandar”, nr 24, s. 3.

Biegnie  
Wiedzie dalej polami  
Niech się Wam szczęści  
Którzy idziecie z nami

Po śmierci męża Aurelia znalazła się w trudnej sytuacji. Miała dwoje małych dzieci, a sama będąc działaczką ludową nie mogła liczyć na znalezienie ~~ładnej~~ pracy, <sup>z której mogła by utrzymać rodzinę.</sup> ponieważ była na liście osób niewygodnych dla ~~nowej władzy~~. W 1950 roku wraz z dziećmi Kojdrowa <sup>w</sup> przyjechała do Łodzi, do swojego <sup>młodszej</sup> brata Alfonsa. Mieszkała tu 5 lat, <sup>Pracowała jako</sup> ale ~~nawet ta~~ <sup>wizytator wychowania pozaszkolnego</sup> ~~przeprowadzka nie uchroniła jej przed prześladowaniami. Jeśli już udało~~ <sup>Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.</sup> się Aurelii znaleźć ~~gdzieś pracę, po dwóch, trzech miesiącach była z niej~~ <sup>zmienną</sup> ~~zwalniana bez podawania konkretnej przyczyny. Jej sytuacja~~ <sup>po</sup> ~~poprawiła się~~ w roku 1956. Wówczas mogła wrócić do <sup>Grzegorzki</sup> ~~Przeworska~~, gdzie dostała pracę w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. <sup>z Przeworska.</sup> Była również działaczką Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i ~~wizytatorką wychowania~~ <sup>pozaszkolnego</sup> <sup>26</sup>. Kiedy jej życie zaczęło się powoli układać, przyszła choroba, która zadała ostateczny cios tej ciężko doświadczonej przez życie kobiecie. Aurelia zmarła <sup>8 lutego</sup> w 1959 roku <sup>w Krakowie.</sup> została pochowana obok swojego męża w Przeworsku. Na jej pogrzebie obok tłumów ludzi z całej Polski, byli również mieszkańcy Lipiec Reymontowskich, którzy przyjechali pożegnać swoją, tak dla nich ważną Relkę Winklównę.

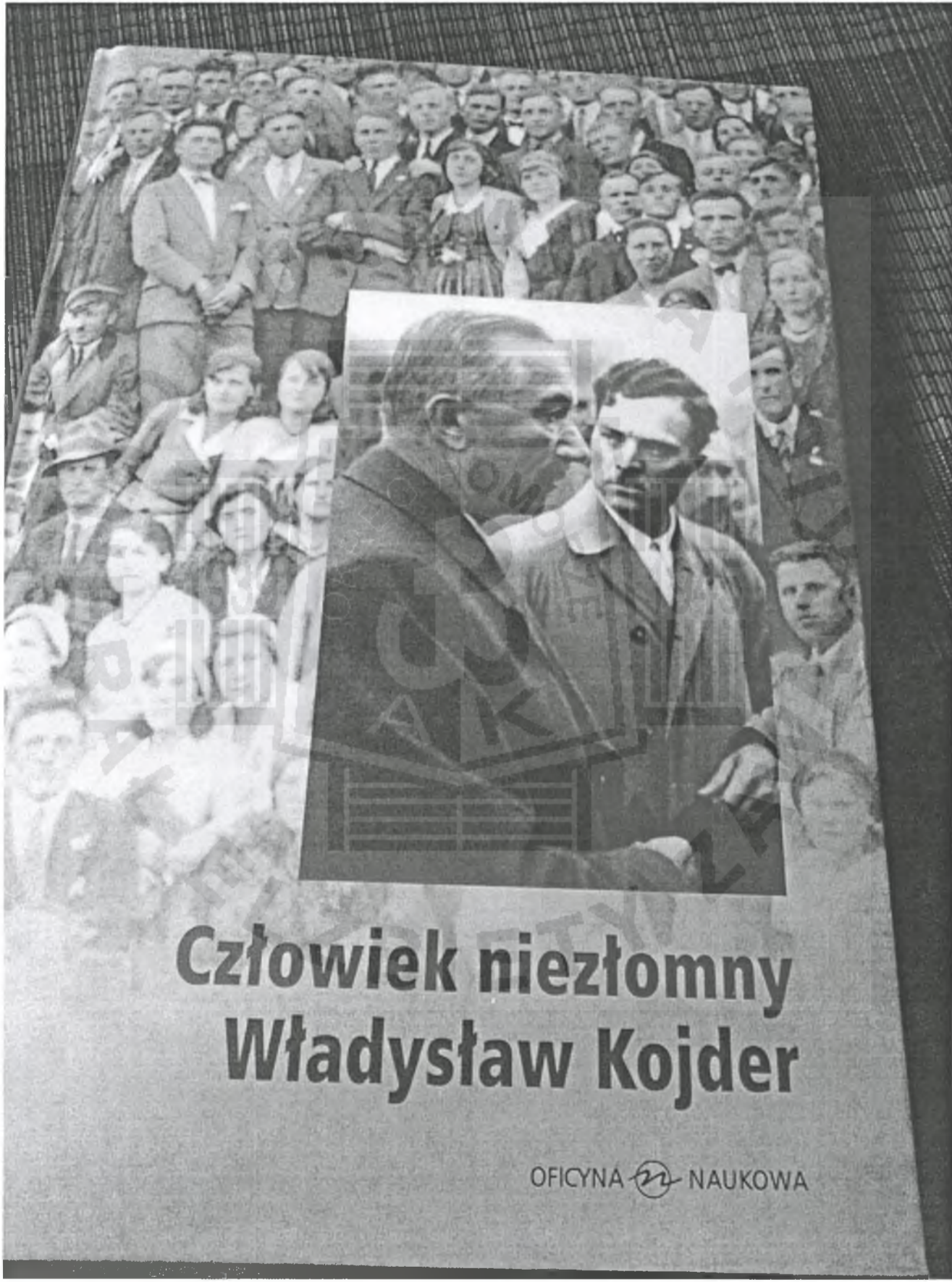
III/1 Materiały dotyczące rodziny relatora

- Barbara Matus, Człowiek niezłomny - Władysław Kojder, 2015 r., mps, kopia, k. 6, s. 1-6
- Andrzej Kojder - nota biograficzna, [b-d-J], mps, kopia, k. 1, s. 7





III/14/1



**Człowiek niezłomny  
Władysław Kojder**

OFICyna NAUKOWA

Barbara Norkus

2015

III/1/2

[Na końcu dopisano odręcznie:] W dniu 3-4 lipca na terenie „Radła” miały miejsce większe aresztowania wśród członków AK. Prawdopodobnie są zabici żandarmi. O następstwach dotąd nie ma wiadomości. Na innych terenach ożywienie gestapo. Aresztowania na „Przedborze”, „Jaskrze”, „Natanie” wśród członków „Kwadratu”.  
Jak sprawa pomocy z „Woli”, którą otrzymywano dotąd?

Zawieja  
[W tekście pominięto zaszyfrowanie cyframi nazwiska]  
[Źródło: oryginał, maszynopis, zbiory ZHN UJ]

## 7. Relacje i wspomnienia kolegów „Trzaski”

W przytoczonych niżej wspomnieniach kolegów, dotyczących lat okupacji, w wybranych fragmentach będzie ukazana nie tylko postać Władysława i jego działalność, ale także opis działalności osób wspominających, co zresztą oddaje w pewien sposób atmosferę i sprawy z tamtych lat. Ponieważ te wspomnienia były pisane przez ludzi starych już i to prawie 40 lat po wydarzeniach, należy je oceniać we właściwych wymiarach. Niemniej, mimo braków i nieudolnej formy, stanowią cenny przyczynek do historii Ruchu Ludowego i jego przywódcy z terenu Małopolski Środkowej.

Stanisław Kojder – relacja o działalności brata – fragment dotyczący lat 1939-1945.

W sierpniu 1939 Wladek został zmobilizowany do Armii Polskiej 10 PAC [10 Pułk Artylerii Ciężkiej], w którym odbył kampanię wrześniową w stopniu plutonowego. Został zdemobilizowany w okolicach Lwowa. Do domu wrócił 10 października 1939, przeprowadzony przez kolegów przez San, ponieważ tu była nowa granica niemiecko-rosyjska. Przeprowa odbyła się w okolicach Jarosławia. Przechodząc przez San w bród, niósł buty zawinięte w koc i jeden mu wypadł i spłynął z wodą. Na drugiej stronie Sanu czekała na niego żona Aurelia i koledzy, zawiadomieni wcześniej o przeprowie, którzy zaopatrzyli go w obuwie. Przeprowa przez San odbyła się nocą, a powrót do domu pieszo, bocznymi drogami, z uwagi na godzinę policyjną.

Na przełomie 1939-1940 Władysław nawiązał kontakt osobisty z działaczami Ruchu Ludowego w Krakowie, z kolegami Mierzwą, Marcinkowskim, Kabatem, Mazurkiem, później z Wiatrem, w sprawie organizowania pracy konspiracyjnej przeciw okupantowi. W Krakowie został zaprzysiężony i mianowany kierownikiem Podokręgu na Środkową Małopolskę, tj. na powiaty Przeworsk „Przedbór”, Jarosław „Jaskier”, Przemyśl „Przemysk”, Brzozów „Bez”, Rzeszów „Rzemysk”, Łańcut „Łania”, Kolbuszowa „Kania”, Tarnobrzeg „Tama”, Nisko „Natan”.

41/1/3

Jak widać, są pewne rozbieżności w kryptonimach poszczególnych powiatów w porównaniu z wyżej cytowanym np. sprawozdaniem Trzaski dla „Woli”, ale i kryptonimy ulegały pewnym zmianom.]

Bezpośrednio po powrocie z Krakowa rozpoczął konspirację „Rocha”, tworzenie trójek politycznych powiatowych, tak zwanych nadleśnictw. Działalność oparł na przedwojennych działaczach ludowych i młodzieży wicевой. Utworzenie Podokręgu pomyślane zostało dla usprawnienia działalności konspiracyjnej na tak rozległym terenie, obejmującym 20 powiatów woj. krakowskiego, o woj. lwowskiego i Śląsk.

Komendantem naszego Podokręgu został mianowany Władysław Jaguś z „Oracz”, z siedzibą „Chłosty” w Zolyni pow. Łańcut, gdy siedzibą władz politycznych była Grzeska.

Już w 1940 wydawano pierwszą gazetkę konspiracyjną „Podorywka”, powielaną w Rzeszowie, po niej „Wiesci” na cyklostylu, powielane w Julinie pow. Łańcut i Brzozie Stadnickiej. Wczesną wiosną 1944 przywieziono z Krakowa maszynę drukarską, którą zainstalowano w Gaci u wdowy Marty, ale powiedziano jej, że to maszyna do robienia płótna, a dla zamaskowania dawano jej kawałki płótna. Kolejno przeniesiono drukarnię do domu Jawniaków w Chodakowce i zainstalowano ją w stodole. Gdy otrzymano z własnego wywiadu informację, że stodoła Jawniaków ma być spalona przez przeciwników „Rocha”, którzy wiedzieli, że tam pracuje drukarnia, przetransportowano ją do domu Galów w Markowej i opiekę nad nią sprawował miejscowy pluton LSB. Pracowała tam do końca wojny. Redaktorem gazetek był Jerzy Świrski, a zecerami Antoni Kędziński i Wincenty Siudyka. Miejsce pracy drukarni, dobór ludzi i formy pracy ustalili wspólnie Trzaska z Oraczem. Powielanie w Julinie odbywało się w zamczku myśliwskim hr. Alfreda Potockiego za wiedzą i pomocą jego służby, ale bez wiedzy hrabiego.

Po wkroczeniu Niemców do Polski i organizowaniu przez nich nowego życia pod okupacją, zniknął prawie cały handel, który znajdował się przed wojną w rękach żydowskich. Żydzi zostali wypędzeni do gett, a w końcu wymordowani. Widząc potrzeby chwili w zakresie życia gospodarczego, zwrócił Trzaska szczególną uwagę na konieczność organizowania we wszystkich wsiach spółdzielni „Społem”, które przejęłyby handel na wsiach. Działalność ta była przez okupanta popierana. Wkrótce rozbudowano sieć spółdzielni na terenie całego powiatu przeworskiego, a pracownicy zaopatrzeni w niemieckie Ausweisy mogli swobodnie poruszać się po terenie, prowadząc pod tym płaszczykiem działalność konspiracyjną. „Społem” stało się także azylem dla ludzi spalonych, poszukiwanych przez gestapo, bowiem z łatwością przeczucali się oni z jednego terenu na inny, zaopatrywani przez komórki legalizacyjne „Rocha” w fałszywe Kennkarty. Pod szyldem różnych kursów „Społem” prowadzono szkolenie konspiracyjne, w czym szczególnie celowały kobiety po zorganizowaniu Ludowego Związku Kobiet w ramach RL „Roch”.

Wskazywanie na...  
nosci. Na...  
„Jaskrze”...  
Zawiesz...  
frami nazw...  
jory ZHN...  
lat okupacji...  
ysława i je...  
o zresztą od...  
raz te wspo...  
po wydarze...  
tmo braków...  
Ludowego...  
939-1945...  
tej 10 PAC...  
w stopniu...  
nu wróci...  
ponieważ...  
kolicach...  
e i jeden...  
go zona...  
rzyli go...  
pieszo...  
dział...  
skara...  
kon...  
lano...  
prze...  
cz...  
na

które prowadziły liczne kursy sanitarne Zielonego Krzyża pod płaszczykiem kursów gotowania, szycia i gospodarstwa domowego „Społem”. Organizowały je takie działaczki RL i LZK, jak Aurelia Kojdrowa, Maria Jędrzejec (po powrocie z lubelskiego), Maria Sido, Franciszka Kaudanówna, Anna Szpanarowa i wiele innych. Cała ta ich działalność była oczywiście uzgadniana z Trzaską, mającym bardzo pozytywny stosunek do pracy kobiet, jeszcze wyniesiony z lat przedwojennej współpracy w „Wiciach”, UL w Szycach i Gaci oraz w spółdzielczości.

Dla usprawnienia pracy spółdzielni na wsiach organizuje Trzaska oddział „Społem” w Przeworsku. Pracowali tam między innymi Emil Kołodziej i Jan Jankowski (powojenni w PRL ministrowie).

Trzaska, będąc kierownikiem Podokręgu, pełnił równocześnie funkcję przewodniczącego „Nadleśnictwa” w Przeworsku i zorganizował kilka komisji specjalistycznych, którymi także kierował. Szczególnie dużo czasu poświęcał Komisji Oświaty, mając wielkie zrozumienie dla potrzeb kształcenia przyszłych kadr Ruchu Ludowego i przygotowania chłopów do współgospodarzenia w Polsce Ludowej. Duża liczba młodzieży chłopskiej kończyła tajne gimnazja, a nauka odbywała się w klasztorze OO Bernardynów oraz w domu kierownika szkoły [Kazimierza] Koczocika, członka tejże Komisji.

Z racji licznych swoich funkcji, jak i będąc z natury bardzo energiczny, odpowiedzialny za pracę i pełen inicjatywy, Trzaska był stale w rozjazdach, podobnie zresztą jak i przed wojną w czasie swej działalności politycznej. Ponadto w swoim domu lub na punktach kontaktowych, na przykład „Pod ławą” u Józefa Michalika, u „Bruzdy”, u Ignacego Harpuli, u „Midlinga” – Jana Zawady i w innych lokalach, spotykał się Trzaska z przyjeżdżającymi doń delegatami, przedstawicielami władz wojewódzkich i komendy okręgu, z kurierami i łącznikami.

W miejscowej mleczarni w Grzędzie zainstalowano aparat radiowy odbiorczy w specjalnej skrytce. Pierwotny, niezbyt dobry, zastąpiono pierwszorzędnym wojskowym niemieckim, skradzionym z transportu wojskowego, jadącego na front wschodni. Miał on 5 zakresów fal i ważył 31 kg, był na słuchawki i bardzo selektywny. Służył on do końca okupacji. Co wieczór dokonywano nasłuchu BBC i kierownictwo było bieżąco informowane o wszystkich ważniejszych wydarzeniach ze świata.

Trzaska był członkiem Rady Głównej Opiekuńczej w Przeworsku, która niosła pomoc wysiedlonym, najpierw z Poznańskiego, potem uciekinierom z Małopolski Wschodniej, rodzinom aresztowanych i ubogiej inteligencji, udzielając wszechstronnej pomocy materialnej.

Praca w Podokręgu była bardzo dobrze zorganizowana i prowadzona; przez tak długi czas jej trwania nie było ani jednej wpadki, mimo że działalność była bardzo szeroka, zarówno obejmująca wszystkie wsie, jak i różne rodzaje działań. Prasa była dostarczana terminowo i docierała do wszystkich komórek „Rocha”, BCh i LZK.

Rela

w b  
jego  
drza  
bitr

11/15

awwa Kojdra

Wspomnienia kolegów „Trzaski”

Markowej, między na drowi, że i sanacyj- iz – spraci dadza- nie wpadł Spolem- y dniach Cyran, bardzo ynagro- e wziął zajutrz wiony my się eczne y, kółszą toję, ciko- tości czki, rze- o to do on- sz- tu ze ik e- y y

do zmoczenia. Doszliśmy do Gaci dopiero na wpół do siódmej, pokonując 12 km wśród zawiłej śnieżnej w ciągu 3 godzin. W Gaci wstąpiłem do Józefa Wierzbickiego ps. „Winogron”, a rano udalem się do swej rodzinnej Markowej. Po drodze Wladek mówił mi, że najbezpieczniej czuje się w czasie przemarszu w czasie burzy lub pluchy, bo wtedy wiadomo, że nie ma kontroli niemieckich i prawie nikt się po drodze nie płącze. Mówił mi, że ma broń, ale nie posi z sobą, bo czuje się bezpieczniej bez broni. Wracał on w niedzielę tą samą drogą, ale nie skorzystał z furmanki, którą mu ofiarowywano. Podziwiałem wtedy jego poświęcenie dla spraw politycznych, bo podobnie jak opisana trasy i nawet większe przemierzał dość często w zimie na przelaj, latem rowerem. Był po prostu niezmiernie. O jego wędrowności wspomina też w swoich opisach kolega Antek Horodecki. Opowiadał mi Józef Pawłowski, najbliższy kolega i współpracownik Trzaski, że pewnego razu w 1943 roku poprosił go Wladek, by w jego zastępstwie poszedł do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Przeworsku, do Mariana Kabata, który pochodził zresztą z Polnianskiego, a otrzymał odeń gotówkę na tajne nauczanie. Pawłowski był zdziwiony tym poleceniem, bo jak mówił, Kabat to nie nasz człowiek, ale prośbę Władka spełnił. Dyrektor Kabat bez wahania wpłacił do jego rąk 50 tysięcy zł, które Wladek przekazał jak poprzednio dla nauczycieli, do rąk przewodniczącego TON-u Koczocika. Wszystko to świadczy o tym, że Kojder cieszył się takim autorytetem i zaufaniem nawet u ludzi nie związanych z konspiracją „Rocha”, że nie wahali się powierzać mu poważne kwoty na działalność tajnego nauczania. Sprawy te opisał Koczocik w książce wydanej z okazji sejmiku kulturalno-oświatowego po wyzwoleniu. Na zjeździe PSL w lecie 1945 Kojder postawił ważne wnioski i rezolucje, związane z działalnością tajnego nauczania w latach okupacji, a dotyczące ludzi, którzy z całym poświęceniem i ryzykiem uczestniczyli w tych akcjach i finansowo je popierali.

O współpracy już od pierwszych dni konspiracji opowiada młodszy kolega Władysława, wiciarz z Gaci, Tadeusz Bemben.

Pamiętam datę, było to 11 listopada 1939 roku, gdy u Chrzestnych na Gackiej Górze spotkałem się z Władysławem i Piotrem Świetlikiem. Wówczas to Kojder mówi do mnie: „Dzisiaj zapadła decyzja, która może zaważyć na przyszłości Ruchu Ludowego w czasie wojny”. Za dwa dni otrzymuję od niego polecenie, a przybrał wówczas pseudonim „Grab”, aby na terenie gminy Markowej wyszukać po jednym z godnych zaufania ludowców, których pierwszym zadaniem jest spisać wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat z wyszczególnieniem ich wyszkolenia wojskowego i nadać im pseudonimy. Mam też zawiadomić Kazimierza Wilka z Siedleczy, który tę samą czynność ma wykonać na terenie gminy Kańczuga. Wkrótce po wykonaniu tego polecenia „Grab” powołuje i zaprzysięga trójki „Rocha”. Niestety już 20 stycznia aresztowano Chrzestnego, który w tym czasie był dyrektorem oddziału „Spo-

11/16

lem" w Rzeszowie. Kojder robi wszystko, aby jakoś mu w więzieniu pomóc. Kolejne polecenie otrzymałem od Chrzestnej, która podaje mi hasło, jak ktoś obcy przyjedzie do niego i na dłoni narysuje kółko, to mam z nim mówić o sprawach wojskowych, a jak nakreśli koniczynkę, to o sprawach politycznych. W marcu otrzymuję polecenie od Chrzestnej, aby skontaktować się z kapitanem Janem Schramem w Jarosławiu, który dał mi polecenie do „Graba”, iż w związku z wywózką młodzieży wiejskiej do Niemiec na roboty należy z każdego powiatu wysłać jednego zaprzysiężonego, ustalić z nim hasło i odzew i on będzie łącznikiem pomiędzy wywiezionymi na roboty a konspiracją w kraju. Chodziło o stworzenie organizacji w Niemczech. Schram dał mi też dla „Graba” „Wiadomości Polskie” i zaproponował mi uczestnicstwo w trójce politycznej „Rochą” na gminę Markowa obok Jana Cwynara ps. „Znachor” i Stanisława Szpiłyka ps. „Prędko”, ja przybrałem pseudonim „Zagumniak”. Dostałem polecenie ustalenia trójki w Kańczudze z Kazimierzem Wilkiem „Lisem” i Leonem Zygadłą „Góralem” w Monasterzu. Zmieniając pseudonim na „Trzaska”, polecił mi, aby każda „Gajówka” wyszukała melinę, przeznaczoną na miejsce ukrywania się ludzi poszukiwanych przez gestapo. Ponadto Trzaska ustalił punkty łączności dla prasy i różnych meldunków, używając do tego aparatu „Społem”. Podzielił się ze mną projektem założenia szkoły spółdzielczej w Gaci, w budynku Uniwersytetu Ludowego. Zarząd Główny Spółdzielni w Warszawie popiera jego inicjatywę, trzeba więc działać szybko i już jutro wybierzemy się, aby oglądnąć budynek i zobaczyć, czy i jaki remont trzeba by przeprowadzić. Po oględzinach doszliśmy do wniosku, że trzeba zmienić piece na kaflowe, a zmiany tylko takie wprowadzić, żeby zaraz po wojnie można było przeorganizować budynek z powrotem na uniwersytet ludowy. Ja miałem postarać się o piasek, a sprawy formalne miał załatwić Trzaska razem z Pauliem Wojtyną, który wówczas był sekretarzem Rady Nadzorczej oddziału „Społem”.

Ponadto Kojder, któremu nigdy nie brakowało inicjatywy i pomysłowości, polecił zakładać w każdej wsi koło PCK, bo ich zaświadczenia ułatwią i zakamuflują poruszanie się konspiratorów po terenie. Projektowaliśmy wystawienie legitymacji również dla krewnych za Sanem, aby w ten sposób ściągnąć ich do Guberni, ponieważ wielu z nich zostało deportowanych w lutym 1940 na Syberię. Miał w tej akcji pomóc Międzynarodowy Czerwony Krzyż, ale były to tylko nasze pobożne życzenia, z których niestety nic nie wyszło.

Trzaska zaproponował mi rozszerzenie mojej działalności na kolportaż prasy na tereny Łętowni, Rudnika, Rozwadowa, Sandomierza, bo dotychczasowy łącznik załamał się nerwowo i trzeba go było podmienić. Pierwszą przesyłkę prasy doręczyła mi Aurelia Kojdrowa, która знаła mnie z kursów na Gackiej Górze, gdzie była wykładowczynią. Ostrzegła mnie, że trasa jest niebezpieczna i będzie się o mnie bała. Relka, jak ją nazywaliśmy, zawsze troszczyła się o ludzi, a wyręczając męża w wydawaniu w jego imieniu poleceń,

zdawa  
niebe  
przes  
przet  
sobie  
dzia  
ares  
stra  
w I  
szc  
wo  
śc  
Z  
k  
r

11/17

syn Aurelii

Andrzej Kojder, syn Władysława i Aurelii z domu Winkiel, urodził się 25 kwietnia 1941 r. we wsi Grzęska, w pow. przeworskim. Liceum Ogólnokształcące ukończył w 1959 r. w Przeworsku. Następnie rozpoczął studia w Uniwersytecie Warszawskim na kierunku socjologii. Doktorat z nauk humanistycznych uzyskał w 1978 r., habilitację w 1997 r., a w roku następnym został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Socjologii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1998 do 2016 r. był kierownikiem tej Katedry. Ponadto sprawował obowiązki przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (1998-2003), członka Zarządu Transparency International Polska (2001-2004), przewodniczącego Komitetu Socjologii Polskiej Akademii Nauk (2003-2011), przewodniczącego Rady Fundacji CBOS (2006-2009), członka Rady Naukowej Ośrodka Badawczego Adwokatury im. Witolda Bayera (2010-2013), eksperta Narodowego Centrum Nauki (2013-2014). Od 2010 r. jest członkiem Editorial Council of „Russian Yearbook of Legal Theory” w Petersburgu. W administracji państwowej pełnił obowiązki dyrektora Biura Obsługi Politycznej Prezydenta RP, a następnie podsekretarza stanu (1992-1995), oraz szefa Gabinetu Politycznego Ministra Kultury i Sztuki (1999-2000). W celach naukowych wyjeżdżał m.in. do Japonii (trzykrotnie), Kanady (dwukrotnie), Norwegii, Hiszpanii, Holandii i Wielkiej Brytanii. Otrzymał dyplom Japan International Cooperation Agency. Opublikował około 300 prac, poświęconych głównie zagadnieniom socjologii prawa, problematyce idei społecznych i twórczości Leona Petrażyckiego. Wypromował ponad 120 magistrów i troje doktorów. Do partii politycznej nie należał. Ma starszą o siedem lat siostrę Elżbietę. W 1980 r. zawarł związek małżeński z Ewą Pajestką, która prowadzi wydawnictwo pn. Oficyna Naukowa. Ma z nią córkę Kaję (ur. w 1982 r.), która ukończyła studia psychologiczne i etnograficzne w Uniwersytecie Warszawskim i pracuje jako redaktorka w Wydawnictwach Uniwersytetu Warszawskiego.

VI Fotografie  
- ksero, 3szt.







1939-1945





Anrelija Koidrow

KOJDER Aweelia

